

Przeciwnie – jest to raczej przywrócenie mu rzeczywistości, w jakiej było zawsze, ilekroć o nim mówiliśmy. A była to i jest rzeczywistość naszych wyobrażeń o świecie.

Interesują mnie wytwórcy rzeczywistości nazwani zbiorczo pokoleniem Marca, interesuje mnie ich silna wiara w moc własnych projektów, ich złudzenia, że da się „rozpoznać” świat i odpowiedzieć na „wyzwanie czasu”, że wytrwale poszukując prawdy i odrzucając jej fetysze, można uniknąć niebezpiecznych raf fałszywej świadomości. Chciałabym przedstawić ich racje oraz ich miejsce w politycznym sporze o wartości w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, unikając przeprowadzania dowodu na istnienie ich duchowej czy humanistycznej „słuszności” w tym sensie, jaki nadaje tym słowom Wyka. Uchylając się od obowiązku wystawienia im legitymacji „pokolenia historycznego”, wolałabym raczej pokazać, jak w ich biografjach literackich lub działaniach politycznych załamuje się wiara w marksizm, jak zmieniają się wyobrażenia o PRL-u i socjalizmie jako awangardzie dziejów, wreszcie – jak rozstają się z nowoczesną ideą literatury jako partnerki historii i wielkich procesów rewolucyjnych. Chciałabym także opowiedzieć o tym, jak pierwsza powojenna generacja, przeznaczona od kołyski do zsowietyzowania, wymyka się temu przedsięwzięciu i staje się grabarzem ideologicznego projektu wychowawczego. Wreszcie – chciałabym opowiedzieć polską wersję odczarowania nowoczesności, odmienną od zachodniej w tym przede wszystkim, że odczarowanie było tu efektem nie spekulacji intelektualnych, lecz wynikiem biograficznych doświadczeń. W odróżnieniu od francuskich „nowych filozofów”, którym dopiero lektura obywatelskich wspomnień Sołżenicyna nasunęła podejrzenie, że „Marks to GUŁag”, ich polscy rówieśnicy znacznie wcześniej odczuli ten związek na własnej skórze – nazywali go (jak wszyscy w kraju) „realnym socjalizmem”. Może dlatego, że inaczej niż zachodni koledzy tego związku doświadczaali, nie byli skłonni (w przeciwieństwie do niektórych francuskich eks-goszystów) stawiać pochopnie znaku równości pomiędzy oświeceniem a świeceniem lampą prosto w oczy. Wprost przeciwnie – w ideałach oświecenia (wolności, demokracji) widzieli wsparcie przeciw takiemu socjalizmowi, o którego wyższości najdobitniej przekonywała w PRL-u milicyjna pałka.